Nr 106 | Kraków, Sroda 10 Maja 1911. | Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o god. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inserały nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red. i Adm. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

Rosya-Chiny-Japonia.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 maja.

Berlin. (Tel. wł.) Odmiennie do rannych doniesień, które zapowiadały, że Rosya i Japonia porozumiały się co do wspólnej akcyi na Dalekim Wschodzie, zapewniają, że obecna sytuacya polityczna na Wschodzie wyklucza absolutnie możliwość takiego porozumienia. Przeciwnie, o ile wieści dochodzą przyszło do porozumienia między Chinami a Japonią. Porozumienie to zdąża do ograniczenia wpływów Rosyi w Mandżuryi.

Rewolucya w Chinach.

Szanghaj (T. B.) W prowincyi Changezu wybuchły rozruchy, do których stłumienia musiano użyć wojska.

Zwycięstwo powstańców meksykańskich.

Bombardowanie miasta.

El Paso. (T. B.) Mimo zawieszenia broni i zapowiedzi Madery, że przystąpi do rokowań pokojowych walka trwa dalej. Wysłańca Madery z białą chorągwią zatrzymano, wskutek czego powstańcy wysunęli ciężkie działa. Ostrzeliwano wiele domów w gęsto zaludnionych ulicach miasta.

Nowy Jork. (T. B.) Telegram z El Passo donosi, że wszystkie siły wojenne powstańców rozpoczęły wczoraj popołudniu o 5-tej równocześnie ogień na Juarez. Wojska związkowe straciły wielu zabitych, których trupy leżą na ulicach. Powstańcy wtargnęli do miasta, gdzie rozwinęła się zacięta walka. Powstańcy panują nad sytuacyą. Amerykański pułkownik kawaleryi Stewer protestował u Madery i komendanta Juarezu przeciw temu, że strzelano w kierunku terytoryum amerykańskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Telegramy z Waszyngtonu donoszą, że Madero już zupełnie nie włada powstańcami. Dowodem tego jest ostrzeliwanie wbrew jego woli miasta Juarez.

Ustąpienie prezydenta.

Elpaso (T. B.) Sądzą, że manifest prezydenta, który zapowiada swoje ustąpienie w razie zawarcia pokoju, wnet okaże się niedostatecznym.

Zawarcie pokoju.

Berlin. (Tel. wł.). Koła finansowe, które mają bardzo dokładne wiadomości z Meksyku otrzymały z wiarygodnego źródła wiadomość, że pokój między obu stronami t. j. rządem i powstańcami, zostanie zawarty. Wiadomość tę uważają tu za pewną.

Zawierucha marokańska.

Krytyczna sytuacya w Fezie.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin“ donosi z Tangeru, że według nadeszłych tam wiadomości pod datą 2 bm. sytuacya w Fezie była bardzo krytyczna, ludność z powodu blokady zaczyna się niepokoić, a drożyzna stale wzrasta. Również ambasadorzy mocarstw przedstawiają sytuacyę, jako bardzo złą.

Niejasne wiadomości.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi z Tangeru, że do Cassablanca nadeszła wiadomość z Fezu, iż wojska sułtańskie wraz z przybyłymi posiłkami odniosły nad powstańcami zwycięstwo w potyczce.

Pogróżki wojenne Francyi

Berlin. (Tel. wł.) Z Tangeru donoszą do „Local Anzg.“, że Francya przygotowuje się w Maroku do długiej kampanii wojennej, — która może potrwać i dwa lata. Tem także tłomaczy się tajemnica, — jaką okrywano wszelkie zarządzenia wojskowe Francyi, nawet wobec korespondentów francuskich pism.

Casablanca jest zupełnie odcięta od świata. Urzędy telegraficzne nie przepuszczają żadnych wiadomości, pochodzących z Fezu.

Liczbę wojsk francuskich, które dotychczas wylądowały w Casablanca, obliczają na przeszło 20 tysięcy żołnierzy.

Oprócz tego usypali Francuzi na znacznej przestrzeni wzdłuż wybrzeża okopy fortyfikacyjne.

Wszystkie te prace przygotowawcze wskazują, że Francya przygotowuje się do długiej wojny.

Sprawy austro-węgierskie.

Choroba ministra Głąbińskiego.

Wiedeń. (T. B) Stan min. Dra Głąbińskiego jest trwale bardzo dobry. Ciepłota ciała wynosiła dziś rano 36·5, tętno 80. Także i inne okoliczności wskazują na to, że przebieg leczenia jest normalny.

Kancelarya gabinetowa z polecenia cesarza dowiadywała się dziś o stan zdrowia ministra w sanatoryum Loeva. Wiadomości te będą zakomunikowane do Budapesztu.

Wybory sejmowe na Bukowinie.

Czerniowce. (T. B.) Przy wczorajszym wyborze ścisłym dwóch posłów na sejm z okręgu wyborczego XXII., t. j. z miast niemieckich otrzymał inspektor Dr Wender z żydowskiej partyi narodowej 1437 głosów, radca dworu Dr Skedl (niem. nar.) 1354 głosów, zaś soc. dem. adwokat Dr Schaffer 967 gł. Wybrani zostali jako przedstawiciel większości Dr Wender, jako przedstawiciel mniejszości Dr Skedl. Wybory odbyły się spokojnie.

Czesi i Bośniacy.

Praga. (T. B.). Na bankiecie na cześć członków bośniacko hercegowińskiej Izby handlowej wygłosił Kramarz toast, w którym wyraził nadzieję, ze przedstawiciele Bośni i Hercegowiny często stykać się będą z przedstawicielami narodu czeskiego i rozprawiać z nimi w duchu równouprawnienia wszystkich w tem państwie. Na Czechów Bośniacy zawsze liczyć mogą, a Czesi spodziewają się, że i Bośniacy ideały Czechów popierać będą. Potem wyraził nadzieję, że nawiązane stosunki będą nie tylko platoniczne i wyjdą na korzyść także przemysłowi Czech.

Tymczasowa pożyczka.

Wiedeń. (Tel. wł.) W pocztowej kasie oszczędności odbyła się dzisiaj kilkugodzinna konferencya z przedstawicielami ministeryum skarbu. Chodzi mianowicie o pokrycie bieżących zapotrzebowań państwowych.

Jak „Neue Freie Presse“ donosi rząd ma zamiar zaciągnąć tymczasową pożyczkę w wysokości 76 milionów koron.

Zmiany w dyplomacyi austryackiej.

Wiedeń. (T. B.) Dotychczasowy poseł austryacki w Belgradzie bar. Forgach został zamianowany posłem u dworu saskiego.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg“ ogłasza: Radca legacyjny I. kategoryi Dr Adam hr. Tarnowski został akredytowany posłem w Sofii w miejsce bar. Giskry, który akretytowany został na dworach holenderskim i luksemburskim.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 maja.

Pożar przy wyborach.

Lwów. (T. B.) „Słowo Polskie“ donosi z Sambora: Dziś odbywają się tu wybory do Rady gminnej. W czasie aktu wyborczego wybuchł pożar na przedmieściu „Dawidówka“ i wkrótce przerzucił się na sąsiednią dzielnicę „Doliny“. Dotąd stoi w płomieniach 34 gospodarstw. Z różnych kół w mieście domagają się, aby z powodu pożaru przerwać wybory.

Nowa Rada lwowska.

Lwów. (T. B.) Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady miasta Lwowa. Po nabożeństwie w katedrze radni zebrali się w sali ratuszowej, gdzie ich powitał prezydent Ciuchciński. Następnie wybrano komisyę weryfikacyjną. Przewodniczącym jej został prof. Roszkowski. Dotąd wpłynęły cztery protesty.

Zdrowie cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.). Cesarz odbył wczoraj dwugodzinny spacer i wyjechał następnie na przechadzkę dłuższą otwartym powozem.

Gödölö. (Węg. b. kor.) Cesarz wczoraj wskutek niepogody nie mógł wyjechać. Stan zdrowia monarchy jest doskonały. Dziś był sam na cichej mszy, poczem przeszedł się po parku.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał naczelnikowi c. k. Biura korespondencyjnego w Wiedniu radcy dworu Karolowi Fabrizi'emu krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cesarz nadał starszemu inspektorowi austryackich kolei państwowych Leonowi Karlińskiemu tytuł radcy rządowego.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego Władysława Marusa w Pilźnie sędzią powiatowym w Jaśle i przeniósł sędziego Aleksandra Zacharskiego z Tyczyna do Pilzna.

Przeciw Albańczykom

Salonika. (T. B.) Pierwsza wysyłka wojska do Kossowa już nastąpiła, a równocześnie przywrócono także normalny ruch kolejowy na tej linii. Po pierwszej wysyłce 12 batalionów wysłanych będzie za tydzień dalszych 12 batalionów redyfów anatolskich. — W kołach kierujących przeważa przekonanie, że podróży sułtana do Macedonii i Albanii nic nie stanie na przeszkodzie.

Niepokoje w Serbii.

Lipsk (Tel. wł.) „Leipz. Neuste Nachr.“ donoszą z Belgradu, że z okazyi przybycia następcy tronu na polowanie do Zemunia zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Dwa podejrzane indywidua aresztowano.

Zdrowie Sazonowa.

Berlin. (Tel. wł.) Mimo pomyślnych wiadomości o przebiegu choroby Sazonowa, utrzymują, że nie powróci on już więcej na zajmowane stanowisko. „Börsen Courier“ donosi z Petersburga, że choroba Sazonowa może przeciągnąć się jeszcze nawet rok, ale do zdrowia nie powróci.

Ugoda rosyjsko-niemiecka.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne zaprzeczają wiadomościom prasy paryskiej, jakoby pertraktacye o ugodę rosyjsko-niemiecką się rozbiły. Przeciwnie porozumienie postąpiło już tak daleko, że cały kompleks spraw odnoszących się do kolei w Persyi został już załatwiony.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B. Duma obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o ubezpieczeniu dla robotników. Mowca nacyonalistów w ciagu posiedzenia postawił wniosek, aby w najbliższym czasie postawiono na porządku dziennym ustawę w sprawie Finlandyi i gubernii chełmskiej, aby ich odwlekanie nie wywołało wrażenia, jakoby kurs polityki państwowej się zmienił. Na wniosek kadetów uchwalono 10 bm. obradować nad interpelacyą w sprawie zaprowadzenia ziemstw w guberniach zachodnich na podstawie § 87.

Walka z lordami.

Londyn. (T. B) Izba lordów uchwaliła w pierwszem czytaniu zredagowany przez Landsdowna projekt ustawy wojskowej w sprawie reformy Izby lordów.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin Landsdowne uzasadniając swój projekt reformy Izby lordów oświadczył, że 120 lordów parlamentarnych ma być wybieranych przez kolegia wyborcze. W każdym okręgu kolegium składać się będzie z członków Izby gmin, którzy reprezentują wyborców tego okręgu. Stu lordów mianować ma korona. W imieniu rządu oświadczył lord-prezydent Modbey, że rząd nie może się zgodzić na projekt Landsdowna w miejsce bilu parlamentarnego. Według projektu Landsdowna większość liberalna byłaby niemożliwa. Jest absurdem stwarzać taką nową korporacyę, jakaby musiała powstać wskutek takiej ustawy, zanim oznaczono jej kompetencyę i jej stosunek do Izby niższej. Zasadą rządu jest zniesienie absolutnego prawa veta lordów bez względu na to, czy Izba wyższa będzie zreformowaną czy nie.

Kradzież w meczecie.

Konstantynopol. (T. B.). Izba deputowanych obradowała nad interpelacyami w sprawie kradzieży w meczecie Omara, o którą posądzono archeologów angielskich. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż śledztwo stwierdziło, że badacze angielscy, przekupiwszy synów dozorcy, dostali się do meczetu Omara w Jerozolimie. Nie jest jednakże prawdą jakoby skradziono relikwie. Dochodzenia prowadzone są dalej. Ponieważ deputowani opozycyjni oświadczyli, że będą ze sprawy tej czynić kwestyę gabinetową, zgodziła się Izba, aby minister spraw wewnętrznych przed końcem sesyi podał do wiadomości Izby wyniki śledztwa.

Dymisya gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. (T. B.) Ministrowie skarbu i oświaty wręczyli wielkiemu wezyrowi dymisyę.

Przesilenie w gabinecie tureckim.

Konstantynopol. (T. B.) Dymisya ministrów skarbu i oświaty została przyjęta.

Strajk kolejowy.

Rzym. (Tel. wł.) Funkcyonaryusze tutejszych kolei zastrajkowali. Daje się to bardzo we znaki z powodu wzmożonego ruchu w czasie uroczystości jubileuszowych.

Katastrofa w kopalni.

Bessa. (Węg. b. kor.) W kopalni węgla wskutek nieostrożności jednego robotnika nastąpił wybuch, przyczem 4 robotników zginęło.

Tajemnicze przecięcie drutów.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiaj w nocy przecięto 23 połączeń telegraficznych z Belgią, tak, że ruch telegraficzny został zupełnie przerwany.

Obrady kongresu prasy.

Rzym. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu kongresu prasowego obradowano nad wnioskiem Hueta z Paryża i dodatkowym wnioskiem Crispoldiego z Turynu o utworzenie specyalnych sądów honorowych dla sporów między dziennikarzami oraz dla zapobieżenia pojedynkom. Kilku mowców oświadczyło się w duchu ligi przeciwpojedynkowej, która funkcyonuje w wielu krajach, inni zaś mowcy byli zdania, że kwestya pojedynkowa nie należy wogóle przed forum międzynarodowego kongresu prasowego, zwłaszcza przedstawiciele prasy niemieckiej. Schweizer z Berlina postawił wniosek o przejście do porządku dziennego. Wniosek ten przyjęto. Cantalupi referował następnie o utworzeniu Izb dziennikarskich, zaś Prager (Monachium) o instytucyach dobroczynnych dla dziennikarzy. Sprawy te postawiono na porządku dziennym następnego kongresu, Conrad przedstawił kongresowi zaproszenie miasta Monachium. Prezes Singer podziękował włoskiemu społeczeństwu oraz kolegom włoskim za przyjęcie gościnne poczem kongres zamknięto.

Z chwili bieżącej

Zakończenie niefortunnego strajku. Od dwóch tygodni na kopalni „Krystyna“ w Tenczynku trwało bezrobocie wywołane przez socyalistów, aby zrobić reklamę ich kandydatowi. Ponieważ robotnicy widzieli, że ostatecznie socyaliści zamiast im pomódz, doprowadzają ich do nędzy, na wczoraj odbytem zgromadzeniu postanowili znaczną większością głosów powrócić jutro do pracy.

Ruch wyborczy.

Rada Narodowa a wybory.

Rada Narodowa odbyła wczoraj popołudniu ośmiogodzinne pełne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Tadeusza Cieńskiego.

O przebiegu posiedzenia tego rozesłała Rada Narodowa następujący komunikat:

W posiedzeniu wzięli udział wiceprezesi Rady Dr Tadeusz Rutowski, Dr Franciszek Stefczyk, Stanisław Niezabitowski i Dr Ernest Adam, sekretarz Rady p. Albin Rayski i członkowie Rady Michał Cyyliński, Dr Alfred Halban, Stanisław Jędrzejowicz, Stanisław hr. Stadnicki, Artur Zaręba Cielecki, Kazimierz Laskowski, Stefan bar. Moysa Rossohacki, Jan Vivién, Dr Aleksander Vogel, Dr Maksymilian Thullié, Tadeusz Wrześniowski, Dr Ernest Bandrowski, Jan Kleski, Dr Henryk Koliszer, Dr Ferdynand Maiss, Dr Stanisław Grabski, Dr Jan Gwalbert Pawlikowski, Dr Jan Rozwadowski, Dr Aleksander hr Skarbek, Jakób Bojko, Jan Stapiński, Jan Wasung i Wincenty Witos, czyli wszyscy członkowie Rady z wyjątkiem X. Stojałowskiego.

Po zdaniu sprawy przez prezesa Cieńskiego z działalności prezydyum i komisyi wykonawczej wywiązała się obszerna dyskusya nad rezolucyą, którą postawił p. Tadeusz Cieński w kwestyi potrzeby zmiany statutu wiedeńskiego Koła polskiego w kierunku wzmocnienia spoistości Koła, wpływu u rządu i znaczenia wśród stronnictw w parlamencie. Rezolucye ową uchwalono i polecono prezydyum Rady Narodowej, aby w wydać się mającej odezwie do wyborców podniesiono z naciskiem konieczność bezwzględnej solidarności wiedeńskiego Koła polskiego i dostosowania jego wewnętrznej organizacyi do tego postulatu.

Niemniej ożywioną dyskusyę wywołała sprawa mandatów poselskich żydów-Polaków. Uchwalono, iż należy dążyć do zapewnienia żydom Polakom 7 mandatów (!!) ponad dwa zapewnione już ordynacyą wyborczą żydowskim kandydatom we Lwowie i Krakowie Razem więc byłoby 9 mandatów żydowskich; powinni zaś żydzi-Polacy w zamian popierać kandydatury polskie w innych okręgach postawione. (!!) W jakich okręgach kandydaci żydzi-Polacy mają być poparci z góry nie oznaczono bo rzecz tu jest zależną w pierwszej linii od komitetów lokalnych.

Dalej toczyła się dyskusya nad zatwierdzeniem poszczególnych kandydatur, co do których komitety lokalne przedłożyły już wnioski.

Zatwierdzone zostały następujące kandydatury:

Na okręg miejski L. 29 (Brzeżany-Rohatyn) jednogłośnie postawiono przez komitet kandydaturę ministra dla Galicyi Wacława Zaleskiego.

Na okręg wiejski L. 31 (Brody-Radziechów) jednogłośnie postawiono przez komitet kandydaturę Dra Henryka Koliszera.

Na okręg wiejski L. 60 (Buczacz Podhajce) jednogłośnie postawił komitet kandydaturę p. Władysława Serwatowskiego właściciela dóbr, na okręg wiejski L. 53 (Kołomyja-Peczeniżyn Kosów itd.) kandydaturę p. Alojzego Swobody, radcy leśnictwa i na okręg wiejski L. 63 (Złoczów-Przemyślany) kandydaturę radcy sądowego Władysława Dębskiego.

Podgórze.

Komitet ścisły przedwyborczy Towarzystwa obywatelskiego w Podgórzu uzupełniony przez Michała Dobrowolskiego, prezesa Towarzystwa, Józefa Przybylskiego, sekretarza i Ludwika Szklarskiego, zaprasza P. T. kandydatów na posła do Rady państwa, do zgłoszenia swej kandydatury do dnia 16 maja b. r. na ręce przewodniczącego Michała Dobrowolskiego w Podgórzu, Góra „Lasota“ L. 3.

Kolbuszowa.

Rada miejska w Kolbuszowej na posiedzeniu w dniu 6 bm. odbytem dokonała wyboru komitetu przedwyborczego w celu popierania kandydata na posła do Rady państwa.

Zebrany w tym dniu komitet wybrał komitet ściślejszy, który powołał na przewodniczącego tutejszego proboszcza X. Markiewicza.

Uchwalono wezwać kandydatów, którzy zamierzają ubiegać się o mandat z okręgu wyborczego Nr 23, by kandydatury swe zgłosili do końca maja br. na ręce przewodniczącego.

Komitet postawił za warunek, że tylko ci kandydaci mogą się zgłaszać, którzy z góry zobowiążą się w razie wyboru wstąpić do Koła polskiego.

Mielec.

W okręgu miast Mielec-Tarnobrzeg-Nisko i t. d. postawi także kandydaturę X. Pastor, który krząta się już i jeśli przekona się, że w miastach tych będzie miał szanse uzyskania mandatu, to zgłosi się oficyalnie. Prawdopodobnem jest, że wtedy przyjdzie do skutku porozumienie między prof. Chciukiem a X. Pastorem, a kandydat konserwatywny z kretesem przepadnie. Żydzi tylko w Mielcu i Tarnobrzegu mają większość, w 6 innych miastach ludność chrześcijańska ma stanowczą większość, zresztą w wielkość p. Rosnera nie wszyscy żydzi wierzą.

W okręgu wiejskim obok p. Kędziora, Bojki i Krempy stanie w szranki walki wyborczej Dr M. Krawczyk, naczelnik sądu w Tłumaczu, pochodzący z Rzochowa, powiat Mielec

W poniedziałek 8 bm. stanął przed wyborcami p. Rosner i wygłosił swe credo polityczne, przemawiał nadto X. Pastor i prof. Chciuk, na sali powstawały chwilami wielkie krzyki, wreszcie uchwalono jednomyślnie, że obywatele Mielca oświadczają się za demokratycznym kandydatem Chciukiem.

W niedzielę 7 bm. wygłosił X. Pastor i prof. Chciuk credo polityczne w Nisku.

Hakatystyczne brednie.

W hakatystycznej „Kreuzzeitung“, naczelnym organie junkierstwa pruskiego, pisuje, jak wiadomo, wstępne artykuły prof. Schieman, wykładający w uniwersytecie berlińskim historyę Rosyi. Tym panem zajmowaliśmy się z konieczności już niejednokrotnie. Jest to jeden z najwstrętniejszych karyerowiczów naukowych, druga edycya osławionego Bernharda. Jest to „lieb kind“ dworu berlińskiego. Bywa u cesarza na śniadaniach, wzywany jest pono na konferencye poufne i naukę zamienia w karną służbicę polityki pruskiej.

Otóż ten pan Schieman odkrył spisek polski, lub ściślej mówiąc, spisek katolicko-polski, do którego należy rzekomo nawet prezydent rzeczypospolitej francuskiej Fallieres, biskup w Monastyrze, Fryburgu i Paderbornie, cały prawie uniwersytet wrocławski, jakiś Jockey-Club i na końcu — słuchajcie! — osławiony X. biskup Kopp, agitator pruski na Sląsku. I to wszystko pisze prof. Schieman nie w primaaprilisowej humoresce, lecz z całą powagą wielkiego polityka, który odsłania groźne tajemnice i zbawia ojczyznę niemiecką.

Na wstępie opowiada ten pruski uczony z radością, jak to rząd rosyjski zabiera się coraz ostrzej do Polaków, albowiem odkryto w Moskwie i Petersburgu olbrzymie sprzysiężenie jezuicko-polskie, zmierzające do skatoliczenia Rosyi i odbudowania Polski w granicach z r. 1772. Ażeby zaś nikt przypadkiem nie pomyślał, że on powtarza tylko te straszne historye, na wiarę pewnych dzienników rosyjskich, więc obwieszcza światu, że otrzymał już w lecie ubiegłego roku od jakiegoś Adama hr. Orłowskiego list otwarty, drukowany pono w 25.000 egzemplarzach, w którym znajduje się najwyraźniejsze potwierdzenie petersburskich wieści o spisku jezuicko-polskim. Już po tym liście ukazało się, jak głosi prof. Schieman, nowe orędzie hr. Orłowskiego, wydrukowane w 35.000 egzemplarzach w języku francuskim, a zawierające program unifikacyi rzymsko-katolickiej wszystkich Słowian. Według prof. Schiemana, założył ten zagadkowy Orłowski we Lwowie „Ligę zjednoczonych Słowian“, która postanowiła przyłączyć Rosyę, Serbię i Bułgaryę do Kościoła rzymsko-katolickiego, następnie zaś zabrać się do zupełnie nowego układu mapy europejskiej. Alzacya i Lotaryngia mają n. p. wrócić do Francyi, a Polska ma powstać w granicach dawnej Rzeczypospolitej.

Do strasznej tej ligi mają, jak wieść niesie, należeć biskupi niemieccy, ale profesor Schieman wydziera sobie włosy z głowy i wrzeszczy: „Nie, nie! to być nie może, to niepodobna... ja chyba oszaleję... niechże biskupi uspokoją opinię i powiedzą głośno, że ich tam nie ma w tym ohydnym spisku!“

No! i tak dalej. A wszystko to wydrukowano nie w jakimś amerykańskim „Arizona-Kicker“, lecz w kierującym organie poważnego stronictwa. I nie napisał tego jakiś pismak z prowincyonalnego światka, ale profesor uniwersytetu, „przyjaciel cesarza“, mąż zapraszany do poufnych narad politycznych! Poprostu trudno uwierzyć!

A kto zacz jest ten hr. Adam Orłowski, o którym pisze p. Schieman? Ten pan jest w naszem życiu publicznem zupełnie nieznany. Dowiadywaliśmy się na prawo i lewo, czy ktoś nie słyszał o takim Orłowskim, co zakłada „Ligi zjednoczonych Słowian“ i wszyscy wzruszali ramionami. Nareszcie ktoś z arystokracyi parsknął śmiechem na całe gardło: „Co? co? To tego Orłowskiego boją się w Berlinie. Ależ on“... I puknął się w czoło.

Żyje w Liwerpolu jakiś biedny maniak, podpisujący się: książę Zbawca Riedelski, który mniej więcej cztery razy do roku rozsyła po świecie odezwy w imieniu „ligi polsko-litewskiej“; umieszcza nawet swoje życiorysy i portrety we francuskich pisemkach z pod ciemnej gwiazdy, a gdy jakiś król się koronuje, posyła mu telegramy gratulacyjne, polecając jego opiece ojczyznę. Istnieje taki Zbawca — Riedelski, czemużby nie miał istnieć Orłowski?! A jeżeli tych dwóch za mało jest panu Schiemanowi, polecamy mu jeszcze trzeciego maniaka. — Jest to jakiś Trzaskowski czy Płaczkowski (podpis nieczytelny), który niedawno rozsyłał odezwę, zapewniającą cesarza Wilhelma, że Polacy „pozwolą na to“, aby przyłączył Austryę do Rzeszy niemieckiej i osiadł na dwóch tronach w Berlinie i Wiedniu, jeżeli z Galicyi i Poznańskiego „zrobi osobne królestwo z Hohenzollernem na czele“. Na odezwie był dopisek: „Rozesłane do wszystkich królów i cesarzów!“

Pan Schieman będzie miał nowy temat do artykułu o spiskach polskich.

Sprawa chełmska w Dumie.

Jak już donieśliśmy w telegramach, komisya Dumy ukończyła w piątek obrady nad projektem oderwania Chełmszczyzny, który ma się ostatecznie urzeczywistnić w dniu 1 lipca 1912 roku. Zakończenia obrad komisyjnych dokonano z nadzwyczajnym pośpiechem. Pomimo gwałtownych protestów posłom pozwolono przemawiać tylko po 5 minut. Całe posiedzenie, jak donoszą z Petersburga, odbywało się pod niesłychaną dotychczas presyą. Sprawiało to wrażenie, jakby „istinno-ruscy“ rzecznicy projektu byli w obawie, aby jakiś nowy wiatr nie przeszkodził im w dokonaniu tego nowego rozboju!

Na ostatniem piątkowem posiedzeniu komisyi dokonano jednak pewnych zmian w projekcie. Utrzymano wprawdzie ograniczenia szkolne, natomiast postanowiono rozciągnąć na przyszłą gub. chełmską nowe prawo o szkołach początkowych, pozwalające na nauczanie w szkołach początkowych w języku ojczystym w ciągu pierwszych lat czterech. W sprawie szkół średnich przyjęto poprawkę X. Koczubeja, że język polski ma być wykładany w charakterze przedmiotu nieobowiązkowego, jeżeli większość uczniów stanowią Polacy.

Polscy członkowie komisyi wystąpili z szeregiem wniosków — wszystkie jednak odrzucono bez dyskusyi. Rosyanie wcale nie odpowiadali na wywody Polaków. To też pos. Tarczewski oświadczył w swem końcowem przemówieniu: „Sami milczycie i nam nie dajecie mówić; nie zdziwię się wcale, jeżeli was rozpędzą na 10 lat, a nie tylko na 3 dni“.

Spółki mleczarskie.

Chełm nad Rabą.

W niedzielę 7 bm. odbyło się w budynku parafialnym w Chełmie zgromadzenie gospodarzy z parafii chełmskiej, Siedlca, Targowiska, Moszczenicy, Chełmu, Książnic i Gierczyc. Celem zebrania było utworzenie włościańskiej spółki mleczarskiej we wsi Siedlcu. Myśl od kilku lat przez miejscowego proboszcza, ks. A. Albina propagowana, zaczęła przybierać konkretne kształty, doczekała się nareszcie urzeczywistnienia.

W zgromadzeniu wzięło udział kilkudziesięciu gospodarzy, wiele gospodyń, oraz kilku miejscowych nauczycieli. Przewodniczył zebraniu ks. kanonik Albin, który zagaił zebranie, poczem udzielił głosu przybyłemu ze Lwowa z ramienia Biura patronatu przy Wydziale krajowym instruktorowi mleczarstwa p. Wincentemu Badurze.

Przemówienie p. Badury, oparte o gruntowną znajomość rzeczy oraz ludu wiejskiego, zyskało sobie ogromny posłuch wśród zebranych, którzy po przemówieniu ks. Albina i nauczyciela p. Bulagi, oraz po dyskusyi, w której roztrząsano różne wątpliwości, zapisali się do Spółki mleczarskiej, jako członkowie.

Wkrótce już — jak się zdaje — Spółka wejdzie w życie.

Sprawa tworzenia Spółek mleczarskich, jak wogóle wszelkich organizacyi kooperatywnych, ma bardzo doniosłe dla kraju i narodu znaczenie. Przysłowiowa nędza galicyjska, która corocznie pół miliona ludu roboczego wypędza poza granice kraju, do narodów różnych od nas językiem, wiarą i etyką, a nawet do najzaciętszych wrogów polskiego imienia, w zrzeszeniach współdzielczych może znaleźć jedyną i najdzielniejszą zaporę.

Szczególne znaczenie posiadają takie organizacye dla ludu rolniczego, gdzie brak wykształcenia zawodowego nie pozwala wykorzystać w sposób należyty tych ogromnych skarbów, jakie ziemia w sobie zawiera. Organizacye współdzielcze mają więc podwójne zadanie: nie tylko mają one ułatwiać rolnikowi zbyt lub przeróbkę obecnie produkowanych płodów, ale mają uczyć go, w jaki sposób osiągnąć najwyższy plon przy najniższych wkładach.

Spółki mleczarskie u nas mają dość niedawną przeszłość. W r. 1904 była w Galicyi zaledwie jedna, w Rybnej. Próba znakomite rezultaty wykazała, więc obecnie, po siedmiu latach mamy w kraju około sześćdziesięciu takich spółek, z których czterdzieści jest czynnych. Spółki te swym członkom za sam tłusz zebrany z mleka zapłaciły w r. 1909: **1,878 882 koron.**

Za tworzeniem takich spółek przemawia wiele względów, które w krótkości poruszymy. Kto zna stosunki wiejskie u nas, ten wie, że gospodarstwo mleczne jest prawie zupełnie zaniedbane. Mleko i jego przetwory przeważnie tylko na potrzeby domu i gospodarstwa są obracane, dochód na pokrycie podatków lub innych gotówkowych wydatków ma dać „przychowek“.

Ta osełka masła lub bochenek sera z wielką stratą czasu wyprodukowane i na targu w odległem nieraz mieście za marne pieniądze sprzedane, muszą pokryć bieżące drobne wydatki. Około krowy więc prawie, że nie opłaci się rolnikowi chodzić, i troszyć się, i łożyć na podniesienie mleczności — bo dochód z tego ma zbyt mały.

Z przystąpieniem do Spółki mleczarskiej oddaje rolnik do mleczarni podój ranny i wieczorny (południowy zostawia dla siebie) Przy pomocy centryfug, które w każdej wsi należącej do Spółki są ustawione, oddziela się tłuszcz z tego mleka, a mleko chude wieśniak bierze sobie napowrót i obraca na cele domowe. Za tłuszcz zebrany z 1 litra mleka otrzymuje rolnik 7 do 9 halerzy, a więc cenę w swojej wiosce, na miejscu, tak wysoką, jakiejby nie dostał w mieście na targu. Przy tak korzystnym zbycie mleka opłaci się już i lepsze rasy bydła hodować i więcej starania mu poświęcić i lepszej paszy mu dostarczać i w lepiej urządzonych stajniach je trzymać. Z czasem rolnik zrozumie, że korzystniej dla niego jest prowadzić racyonalne gospodarstwo mleczne, uprawiać rośliny pastewne, niż, jak dotąd, całe to źródło dochodów zaniedbywać. Utworzenie więc takiej spółki mleczarskiej w okolicy będzie miało ogromne znaczenie: podniesie uprawę roli i zmusi do szukania sposobów na wydobycie ze ziemi wszystkiego, co ona tylko dać może, przyczyni się do lepszego zabudowania rolnika, który teraz w najokropniejszych warunkach hygienicznych przeważnie mieszka

Jeszcze jeden ważny wzgląd: wzgląd na zdrowotność konsumentów przetworów mlecznych. Co daje gwarancyę, że masło, ser, który kupujemy na targu, nie wniesie do domu naszego najgroźniejszych dla życia bakteryi? Wszak przy wyrobie masła w maśnicach przez wiejskie kobiety przepisy hygieny nie są bynajmniej przestrzegane! A woda, której używa się do opłukiwania masła?! Otóż masło i sery wyrabiane w mleczarniach spółkowych dają już pewną gwarancyę, że nie zawierają w sobie drobnoustrojów chorobotwórczych, tembardziej, że kontrola sanitarna łatwiej się tam da przeprowadzić, niż w tysiącu poszczególnych gospodarstw wiejskich.

Za dostarczone prze siebie mleko pobiera rolnik zapłatę regularnie co miesiąc. Jakie to ma znaczenie dla cierpiących na wieczny brak gotówki naszych gospodarzy — nie trzeba wyjaśniać. Na jedno chcielibyśmy zwrócić uwagę: jako kooperatywa spółka mleczarska nietylko płaci rolnikowi za dostarczone mleko, ale nadto z uzyskanych ze sprzedaży produktów dochodów wypłaca im dywidendę. Tak np. Spółka w Królówce (pow. Bochnia) za dostarczone mleko wypłaciła swym członkom za ostatni rok przeszło sześćdziesiąt tysięcy koron — a nadto, jako czysty zysk rozdzieliła między nich — już po opłaceniu administracyi i całego szeregu wydatków — kwotę czternastu tysięcy koron. Te cyfry mówią same za siebie! Te pieniądze, które dla wieśniaków przez spółkę idą, to gotówka w ogromnej większości z poza kraju, od cudzoziemców — a więc organizowanie takich Spółek przyczynia się do podniesienia bogactwa kraju, do dobrobytu.

Nad Spółkami mleczarskiemi objął patronat Wydział krajowy, który wysyła swych instruktorów mleczarskich, i przez wypożyczanie maszyn w początkach ułatwia zakładanie Spółek etc.

Najlepiej przykład działa. Lud, który czuje ogromną obawę przed wszelkimi nowościami, dopiero obaczywszy znaczne korzyści, jakie płyną z takiej organizacyi, zacznie się liczniej do niej garnąć — obecnie organizatorzy wiele walczyć muszą, przekonywać, namawiać, byle początek zrobić. Mamy niepłonną nadzieję, że nie upłynie wiele czasu — a cały kraj pokryje się siecią Spółek gospodarczych — w których leży przyszłość ekonomiczna kraju.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 03 zachód przypada o godz. 7 minut 09; długość dnia godzin 15 minut 06

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Izydora opata, pojutrze w czwartek Mamerta b. w.

Kraków, dnia 9 maja.

Sprawy miejskie. (Emerytura artysty dramatycznego. — O moralność młodzieży. — Regulacya ulic. — Budowa nowego mostu na Wiśle). W sobotę odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej pod przewodnictwem r. m. Klemensiewicza. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przyznanie jednemu z artystów teatru miejskiego z funduszów uzyskanych z 5% opłat od biletów teatralnych emeryturę ze względu na jego wielkie zasługi położone około sceny krakowskiej.

Następnie uchwaliła Sekcya wniosek Magistratu o wydanie właścicielom przemysłów gospodnio szynkarskich zakazu dopuszczania do swych lokali młodzieży niżej lat 14 tudzież młodzieży szkolnej bez względu na wiek. — Wreszcie wydała Sekcya opinię prawną w sprawie koncesyi szynkarskich na Dworcu kolejowym w Krakowie.

W sobotę odbyło się również posiedzenie Sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano zmianę linii regulacyjnej ul. Skałecznej i Augustyańskiej w celu otwarcia widoku na kościół św. Katarzyny. Po rozpatrzeniu tej sprawy na miejscu Sekcya poleciła Magistratowi przeprowadzić rokowania z właścicielami o odstąpienie potrzebnych na rozszerzenie tych ulic skrawków gruntów w myśl wskazówek przez Sekcyę udzielonych.

Nadto Sekcya rozpatrywała pismo rządu o przyczynienie się gminy do przebudowy dzisiejszego drewnianego mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem — względnie do kosztów budowy nowego mostu żelaznego w przedłużeniu ulicy Krakowskiej.

I. wieczór współczesnej pieśni. W sobotę d. 13 n. m. w sali prób Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 1) urządza znana artystka opery, Wanda Hendrichówna, drogi wieczór współczesnej pieśni.

Bilety po 1 koronie wcześniej do nabycia w księgarni W-go A. Piwarskiego.

Z teatru miejskiego. Kasa zamawiań podaje do wiadomości, że bilety na sobotę na przedstawienie jubileuszowe Wolskiej są już na wyczerpaniu.

Pani Pytlińska po występie w „Warszawiance“ ukaże się po raz wtóry na scenie krakowskiej w roli Ireny w „Złotem runie“ Przybyszewskiego; przedstawienie to dane będzie w środę.

Ukraińska operetka. Ruscy amatorzy krakowscy zapragnęli laurów śpiewaczych i pokusili się o wystawienie melodyjnej i śpiewnej operetki, „Natałka Połtawka“ Kotlarewskiego, z muzyką Łysenki. Pragnąć to jeszcze mało, trzeba umieć i wykonać, a nadewszystko włożyć trochę więcej pracy, w to, czem się chce męczyć publiczność do godziny 12-tej w nocy.

Sceny nie wyreżyserowane, rwały się i nawet pomoc suflera nie wystarczała. Z wykonawców: panna Wirneńkiwna posiada głos miły, którego słucha się z przyjemnością, baryton p. Romanowskiego jest piękny, czysty i metaliczny, głos to o skali rozległej, zaliczany do t. zw. „bariton brillant“, lecz tem bardziej żałować należy, iż całość akcyi, która wlokła się leniwie i co chwila urywała, psuła wrażenie ładnego śpiewu.

Najswobodniej i najumiejętniej wykonał rolę Makohonenki p. Petrowicz, jak również jego tańce cieszyły się względami publiczności.

W miarę komiczny był p. Lutynowicz w roli woźnego, narzeczonego Natałki. *Rolicz.*

Teatr w Parku Krakowskim pod dyrekcyą Edmunda Rygiera, rozpocznie przedstawienia we wtorek dnia 16 maja. Prawie cały budynek zniszczony przez czas i poprzednich dzierżawców, został wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany. Dobudowano garderoby dla publiczności i dla artystów; scenę znacznie obniżono, tak że obecnie publiczność narzekać nie będzie Nowe oświetlenie elektryczne, rzęsiste i efektowne, urządzono w całej sali i na scenie. Wszystkie schody zbudowano nowe, wyjścia rozszerzono — słowem dyrekcya teatru nie szczę-

W pięćdziesiątą rocznicę.

IV.

Deputacya Rusinów. Konstytucya Schmerlingowska.

Na wiadomość o przyjęciu polskiej delelegacyi, stronnictwo świętojurskie postanowiło zrobić krok do Schmerlinga. Więc też siedmiu dostojników cerkwi ruskiej z trzema urzędnikami bractwa stauropigiańskiego uznało się za reprezentantów Rusi i pojechało do Wiednia przedstawić Schmerlingowi życzenia drugiej narodowości. Kładli nacisk na to, że z Polakami nie mają nic wspólnego, że chcą, aby życzenia ich narodu traktowano osobno, a pomiędzy temi życzeniami była kwestya ortografii, kształtu głosek (nienaruszalność kirylicy), napisów na tablicach gminnych; skarżyli się też, że urzędnicy państwowi stosują się do życzenia gmin w sprawie językowej, ponieważ wiele gmin ruskich oświadczyło chęć urzędowania po polsku.

Ten krok samozwańczy oburzył tę część Rusinów, która jeszcze wierną była wspólnym ideałom obu narodowości. Więc zwołali wiec i wysłali drugą ruską deputacyę do Schmerlinga z protestem przeciw świętojurcom. Deputacya jechała przez Kraków, gdzie ją przyjęto owacyjnie. Niezliczone tłumy witały ją gorąco na dworcu krakowskim; na mowę powitalną odpowiadał gorąco Rusin Łodyński. Te same tłumy towarzyszyły deputacyi do hotelu Saskiego, gdzie były dla niej przygotowane pokoje. W teatrze podczas przedstawienia „Krakowiaków i górali“, aktor grający organistę wzniósł zdrowie Rusinów. Cała publiczność powstała, kobiety rzucały kwiaty z galeryi. Nazajutrz (28 lutego) wydało krakowskie obywatelstwo ucztę na cześć delegacyi. Posypały się gorące mowy, uderzające w strunę jedności narodowej i miłości braterskiej. Józef Szujski wygłosił toast wierszem. Na toast ten również wierszem polskim odpowiedział Dymitr Koczyńduk, wspominając, „żeśmy z wami razem pięćset lat żyli“, razem walczyli za wolność, wspólne mamy groby.

„I dzisiaj bracia miłość naszem hasłem
„W sercach bratniego ludu jeszcze nie wygasłem.

Deputacyę w dalszej drodze do Wiednia witały tłumy okrzykami i muzyką w Krzeszowicach, Trzebini.. Przyjął ją Schmerling 4 marca. Objawiła mu ona, że Rusini przystąpili do deputacyi, jaką Galicya wysłała z początku stycznia, że sprawę równouprawnienia obu narodowości chcą Rusini pozostawić uchwałom sejmowym, że ci, co starają się siać niezgodę między bratniemi plemionami, nie mają prawa reprezentować Rusinów, że ich program i cele nie są programem i celem ludu ruskiego w Galicyi.

Deputacyę w Wiedniu witali przedstawiciele młodzieży ruskiej. Mówca ich zaznaczył radość z przybycia pierwszej ogólnej, krajowej deputacyi (Smolki i Sapiehy) „po dobrym i krasnym pohane i łukawe pryjszło“ — więc dobrze, że przybyła prawdziwa ruska deputacya, „aby tu nywu narodnu nazad zaoraty, kotoru nesumlinni ruki rozboroły i zepsowały“. Mówca wspomniał, że Polacy i Rusini „to dity jednoj rodyny“ i że „nie wyjszły z dobroho serdcia tii słowa, kotori meże bratmy lubow zapereczajut'“.

Schmerling niby cieszył się ze zgody narodowości, (tak przynajmniej oświadczył deputacyi), ale skorzystał z wyciągniętej do niego ręki świętojurców), którzy w serwilizmie żadnych granic nie znali i udzielił im silnego rządowego poparcia przy pierwszych wyborach sejmowych.

6 stycznia ogłosiła urzędowa gazeta wiedeńska („Wiener Zeitung“) prawo wyborcze sejmowe dla wszystkich krajów koronnych z wyjątkiem Węgier i Wenecyi. Nie mogło ono w Galicyi wywołać zadowolenia, już dlatego, że rząd stworzył jeden szablon dla wszystkich krajów, nie uwzględniając różnic, potrzeb, historyi, oświaty, wreszcie odmiennego stosunku warstw społecznych. Każdy kraj, mówiono, powinien mieć osobne prawo wyborcze odpowiednio do warunków, w jakich się znajduje. Do sejmów w zasadzie należy jego uchwalenie. Ale ponieważ sejmu niema, więc należało wezwać wybitnych obywateli, aby wydali swą opinię. Zresztą była deputacya w Wiedniu — czemu więc Schmerling jej się nie poradził? Spodziewano się jednak, że dla Galicyi ta ustawa będzie przejściową, że będzie dla niej uczyniony wyjątek, tem więcej, że ogłoszone prawo brało za podstawę ustawę gminną z 17 marca 1849, która nie obowiązywała w Galicyi.

4 lutego postanowieniem cesarskiem, zaprowadzono język polski, jako wykładowy, dla większej części przedmiotów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na wydziale medycznym utrzymano wprawdzie język niemiecki tylko przy wykładzie encyklopedyii i um. lekarskich i historyi medycyny, zastrzeżono jednak, aby profesorowie obznajamiali z literaturą niemiecką, przedmiotów i odbywali dla wprawy w języku przynajmniej co trzecie półrocze publiczne kolegia niemieckie; co więcej, profesor medycyny państwowej, obowiązany był do kolegiów praktycznych i różnych ćwiczeń w języku niemieckim.

Na wydziale prawa ogólne przedmioty zostawiono językowi polskiemu, lecz pozytywne austryackie i niemieckie (prawo cywilne i karne austryackie, statystykę, prawo wekslowe, handlowe, administracyjne, historyę prawa niemieckiego itd.) polecono wykładać po niemiecku. Na wydziale filozoficznym „ustanowiono zasadniczo język polski wykładowym“, ale prócz języka i literatury niemieckiej, uznano za potrzebne, aby jeden historyk i jeden filolog klasyczny wykładał w języku niemieckim. Odpowiednio do tego stosowały się przepisy, tyczące się egzaminów, nominacyi profesorów itd.

Ta połowiczność zadowolić nie mogła tem więcej, że było aż nadto poszlak, iż centralistyczna biurokracya nie zasypia, lecz pragnie ratować swą sytuacyę. Mniejsza, że o deputacyi rozpuszczano fałsze i oszczerstwa, ale były niezbite fakty, że starano się o wzbudzenie nieufności ludu do panów, co w Galicyi pamiętającej świeżo rok 1846, mogło wywołać i wywoływało trwogę. Rąbek z tej tajemnej działalności biurokracyi odsłonił się później przy sprawdzaniu na sejmie wyborów poselskich.

Charakteryzują ówczesny nastrój dwie broszury znakomitego lekarza i obywatela Dra Józefa Dietla. Jedna pod tytułem: „Nie bójmy się włościan“, odpierała wiadomość, jakoby deputacya jeździła dla przywrócenia pańszczyzny i radziła ludowi wybierać do sejmu kogo chce, byle nie urzędników; druga p. t. „Dyplom cesarski i sejm galicyjski, przemówienie Michała Wiarosława do ludu“, wzywała do zgody, do zakładania szkół i urządzania gminy, a wreszcie zapewniała, że „na sejmie chłop zasiadać musi, czy czytać i pisać umie, czy nie“.

A tymczasem, jak zwykle w dni obawy, szerzyły się i nieprawdziwe pogłoski. Mówiono, że sejmów całkiem nie będzie, tylko jeden centralny. to znowu, że sejm zostanie zwołany, ale tylko po to, aby wybrać delegacyę do Rady państwa (co się w części sprawdziło). „Kraj temu nie daje wiary — zaręczał „Czas“ — i jest spokojny, jak od niego żądano.. Czeka, ale czeka dotychczas napróżno. Rząd jakoś nie zmienia nieruchomości systematu“. („Czas“ z 17 lutego 1861). Niepokój wzbudzało i to, że układano listy wyborcze według tajemnej instrukcyi — listy te miały być lada chwila zamknięte, a nikt nie wiedział czy i kiedy będą wybory. Rozpuszczano pogłoskę, że prezesem stanów będzie Russocki, a jeżeli tak to „nijakość stanie się głównem znamieniem.. przybędzie tylko uroczystych reprezentacyj“ [1]). Nie mogły również cieszyć konszachty Schmerlinga z Rusinami.

Nareszcie 26 lutego patent cesarski ogłosił „konstytucyę schmerlingowską“. Rozczarowanie było wielkie. Do patentu dołączone były jako alegaty: Ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa i stosowne statuty dla wszystkich krajów koronnych.

Ustawa zasadnicza tworzyła dwie Izby: panów i posłów. Pierwsza składała się z arcyksiążąt, arcybiskupów i biskupów, używających tytułu książęcego, członków dziedzicznych, będących naczelnikami rodów, „odznaczających się (!) posiadaniem rozległych dóbr“, i z powołanych przez monarchów znakomitych mężów, zasłużonych państwu lub Kościołowi, odznaczających się w umiejętnościach lub sztuce.

Do Izby posłów wchodziło 343 członków, wybieranych przez sejmy, choć ustawa dozwalała monarsze „w razie wyjątkowych stosunków, gdyby się nie dało wysłać posłów przez sejmy“, zarządzić wybory bezpośrednie (n. b. te wyjątkowe stosunki trwają już lat przeszło 30, choć nigdy nie zaszła niemożność wysłania delegacyi przez sejmy). Na Węgry przypadało 85 posłów, na Czechy 54, na Galicyę 38. Galicya już wtedy ludnością nieco Czechy przewyższała) i t. d. Kompetencyę Rady państwa ustanawiał statut według dyplomu październikowego.

„Statut krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“, wykonanie praw reprezentacyi krajowej, powierzał sejmowi i Wydziałowi krajowemu. Sejm składać się miał ze 150 członków, a mianowicie 7 biskupów i arcybiskupów, dwóch rektorów uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego i 141 posłów wybranych z klasy wielkich posiadaczy gruntowych (44), z miast i Izb handlowych (23) i z reszty gmin (74).

Za sprawy krajowe, podlegające ustawodawstwu krajowemu, statut uznawał: a) wszelkie zarządzenia tyczące się kultury krajowej, budżetu, budowli publicznych kosztem kraju podejmowanych, zakładów dobroczynności, udotowanych z zasobów krajowych, b) bliższe zarządzenia w obrębach ustaw powszechnych względem spraw gminnych, kościelnych, szkolnych i wojskowych (podwody, kwatery), nakoniec c) rozporządzenia w innych przedmiotach dobra kraju i potrzeb jego dotyczących, a postanowieniami osobnemi przekazanych reprezentacyi krajowej. Sejm krajowy powołany jest do obradowania o ile ogłoszone ustawy i urządzenia odpowiadają dobru kraju, oraz do czynienia wniosków, jakie ustawy powszechne i zarządzenia wydać należy; powinien też „przedkładać propozycye“ w przedmiotach, co do których rząd jego rady zasięga. Sejm zarządza majątkiem i funduszami krajowymi, ustanawia krajowy etat urzędniczy, wyznacza swym urzędnikom pensye, zaopatrzenia, wreszcie ma prawo nakładać i pobierać na cele krajowe dopłaty (dodatki) do podatków państwowych.

K. Bartoszewicz.

[1]) Koresp. „Gazety Warszawskiej“, zdaje się H. Schmitt.

dziła kosztów i starań, ażeby udogodnić i upiększyć ten letni przybytek sztuki teatralnej.

Równorzędnie z rekonstrukcyą budynku, dyrekcya zorganizowała dość liczny i doborowy ansambl aktorski. Oprócz dawniejszych, angażowano kilka nowych sił aktorskich we Lwowie, gdzie teatr ludowy krakowski pozyskał uznanie lwowskiej prasy i publiczności. Przez sezon letni w parku, grywane będą przeważnie utwory rodzimej literatury, między innymi „Żaki krakowskie“, pyszny wodewil Wł. Anczyca, z piękną muzyką K. Hofmana; „Farbowany lis“, opera buffo w 4 aktach, do której muzykę i libretto napisał jeden z naszych utalentowanych muzyków. Dalej wystawi teatr w Parku „Naszych górali“, humorystyczny wodewil autora „Królowej przedmieścia“, K. Krumłowskiego. Wreszcie p. Stefan Turski, autor rozgłośnych „Zuchów“, wykończył już nową sztukę pt. „Synowa z suteryn“.

Ruchoma wystawa na statku wiślanym. — Jak wiadomo przemysł i handel w Królestwie Polskiem, mimo przesilenia w ostatnich latach stale się rozwija. Dotychczasowe usiłowania celem nawiązania ścisłych stosunków handlowych między Galicyą a Królestwem Polskiem nie wydały takich rezultatów, jakichby sobie życzyć należało.

Galicya, mimo budzącego się własnego przemysłu jest nadal polem zbytu dla pruskich towarów, jakkolwiek wiele pruskiego towaru możnaby zastąpić importem z Królestwa.

Interesowane czynniki w Królestwie Polskiem nie ustają też w usiłowaniach, aby wzbudzić zainteresowanie i zaufanie w Galicyi do swych wyrobów.

Jednym z środków prowadzących do tego celu jest wystawa ruchoma urządzona obecnie przez oddział warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie. — Wystawa powyższa mieści się na statku o pojemności 100 ton, zbudowanym w warsztatach Fajansa w Warszawie specyalnie na cele tej wystawy.

Statek wyruszy Wisłą z Warszawy dnia 5 maja i stając w większych nadbrzeżnych miastach i miasteczkach, **przybędzie do Krakowa** dnia 20 maja, gdzie zatrzyma się przy placu Groble przez 5 dni, dostępny dla publiczności.

Oryginalny pomysł urządzenia wystawy na statku należy powitać, jako nader szczęśliwy.

Mamy też nadzieję, że publiczność krakowska pospieszy licznie obejrzeć gustowną wystawę obejmującą wielką ilość ciekawych eksponatów przemysłu i surowca z Królestwa Polsk., a przy tej sposobności obejrzeć i urządzenie statku o niebywałych u nas na Wiśle rozmiarach.

Specyalny komitet zajmie się wszelkiemi udogodnieniami zwiedzania wystawy.

Żydzi przeciw święceniu niedzieli. Krakowskie Stow. kupców żydowskich jeszcze przed dwoma tygodniami wydało odezwę, w której zapowiada, że od kandydatów na posłów, których żydzi będą popierać, będzie domagało się zobowiązania, że w parlamencie przeprowadzą ustawę dozwalającą żydom na prowadzenie handlu w dnie świąteczne katolickie.

Pierwszy odezwę tę umieścił tygodnik Dra Grossa, zaopatrając ją przytem bardzo gorącem poleceniem. Powtórzyły ją także niektóre „demokratyczne“ pisma polskie.

W niedzielę odbyła się w tej sprawie konferencya w lokalu Zboru izr. Referował p. Pamm, który powołał się na obce kraje, jak Anglię i Holandyę, gdzie wolno żydom sprzedawać w niedzielę i żądał takiego samego uprawnienia dla żydów w Austryi. Wybrano komitet, który ma zająć się tą sprawą.

Przestroga przed ajentem oszukańczych wystaw. „Liga Pomocy przemysłowej“ niejednokrotnie już zwracała uwagę interesowanym sferom na konieczność przestrzegania większej ostrożności wobec różnych egzotycznych wystaw i agentów takich wystaw, którzy mają na celu wyłudzenie większych lub mniejszych kwot, w zamian za wątpliwej wartości dyplom lub krzyż zasługi, mający wartość kotylionowego orderu.

„Liga Pomocy przemysłowej“ dowiedziawszy się, iż jeden z takich agentów zaczyna się na nowo uwijać po kraju, agitując na rzecz wystaw mających nibyto odbyć się w Paryżu, Londynie i Leodyum, powtarza swą przestogę, wyrażając nadzieję, iż firmy krajowe zamiast pójść na lep tego rodzaju oszustw, raczej liczniej aniżeli dotąd, wezmą udział w wystawach krajowych.

Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych (Zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego) odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 23 i 24 maja 1911 r. ze statutowym porządkiem dziennym.

Swięcone w Gal. Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów odbyło się w niedzielę dnia 7 maja o godz. 3 popoł. przy nader licznym udziale zgromadzonych.

Po poświęceniu stołów przez X. Dr Caputę, serdecznie przemówił on do zgromadzonych, nawołując ich do zgody, sumiennej pracy zawodowej i społecznej. Do stołów zasiadło liczne grono osób.

Prezes Stowarzyszenia p. Stróżyński, dziękując X. proboszczowi za słowa zachęty i życzenia rozwoju Towarzystwa, wzniósł toast za pomyślność duchowieństwa polskiego w ręce X. Caputy.

W dalszym ciągu wzajemnie wznoszono wiele toastów i składano sobie wiele serdecznych życzeń, a myślą przewodnią ich było nawoływanie do zgody, miłości, obopólnego zaufania, pracy społecznej, posłuszeństwa organizacyjnego itp., gdyż, jak to zaznaczył prezes Stróżyński w swych kilkakrotnych przemówieniach, tylko te czynniki mogą podtrzymać silnie i odpornie cały nasz gmach narodowy i które są zawsze ważnemi spoidłami walczących szeregów o dobro naszej ojczyzny.

Z przemówień wszystkich tych wynikało, iż całe Stowarzyszenie uważa się za organizacyę narodową i pragnie prawdziwego dobra dla kraju, a zatem i głosować będzie na posłów tylko tych, którzy godzą się na program narodowy i solidarność Koła Polskiego. *Rol.*

Z sali sądowej. (Skrytobójcze morderstwo). Jutro rozegra się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw 35-letniej Karolinie Adamczykowej z Niwki, ad Tarnów, obwinionej o skrytobójcze morderstwo, dokonane na własnym mężu.

Przed czternastu laty pobrali się z miłości Karolina i Franciszek Adamczykowie. Miłość młodych małżonków wnet wystygła — gdyż mąż na dłuższy czas wyjeżdżał za robotą zagranicę. Wreszcie wyjechał on do Ameryki, a opiekę nad żoną i gospodarstwem powierzył sąsiadowi swemu Dulianowi. Ale czulszą, niż ojciec, opieką, otaczał słomianą wdowę syn Dyliana, Jan — tak, że wkrótce cała wieś ze zgorszeniem mówiła o niewierności Adamczykowej wobec oddalonego męża. Wszystkie dochody, jakie płynęły z gospodarstwa, a nadto i pieniądze, przez męża z Ameryki przysyłane, szły na zabawę Karoliny z Janem Dulianem — tak, że wreszcie ktoś z sąsiadów doniósł o wszystkiem mężowi. Adamczyk skutkiem tego wrócił z Ameryki i przekonał się, że wszystkie wieści, krążące o niewierności żony, są uzasadnione. Karolina postanowiła więc pozbyć się męża. Namawiała Duliana do zamordowania Franciszka — a gdy on odmówił, sama pojechała do Tarnowa — tu kupiła rewolwer i w nocy 11 lutego bieżącego roku do śpiącego męża dała kilka strzałów. Franciszek Adamczyk po pięciu dniach zmarł — żonę jego i Jana Duliana aresztowano.

Moriturus te salutat! I koniowi flakierskiemu przecież na koniec przyjść musi! Woził chudzina ludzi po brukach krakowskich — aż wreszcie nogi odmówiły posłuszeństwa i weteran od dyszla rozmyślać już począł o wiecznie zielonych pastwiskach tam gdzieś poza nędznem końskiem życiem. Ale panu jego, 51 letniemu dorożkarzowi Pawłowi Czakowi ciężko było puszczać długoletniego towarzysza — więc wszelkimi siłami starał się utrzymać go przy życiu. I gdy już biedny siwek w agonii powalił się na ziemię, czuły właściciel wlewał mu jeszcze w gardło życiodajny roztwór soli. Koń jednak czując, że i sól starganego życia nie wróci, resztkami sił uchwycił p. Czaka zębami za rękę, żegnając go tak, jak gladyatorzy w cyrkach rzymskich Imperatorów żegnali okrzykiem: „*moriturus te salutat*“ (idący na śmierć cię pozdrawia!)

I zdechł koń flakierski, a w smutku pogrążony właściciel jego udał się z pogryzioną ręką na stacyę Pogotowia ratunkowego.

Odpustowy złodziej. Podczas wczorajszego odpustu na Skałce roztaczali swą żywą działalność krakowscy doliniarze w myśl złodziejskiej zasady: święty pieniędzy nie potrzebuje. Jednego z takich, co to chcieli ulżyć kieszeniom niepotrzebnie pieniędzmi obciążonym, 17-letn. Józefa Domaradzkiego, znanego złodzieja kieszonkowego, przychwycono na gorącym uczynku kradzieży, gdy sięgał do kieszeni pewnego wieśniaka z Królestwa Polskiego i skradł mu wszystkie pieniądze jakie posiadał: sześć rubli. Domaradzki powędrował „pod telegraf“.

Pogoda. Dnia 8-go maja termometr doszedł od + 10·6 do + 19·7 C., barometr popołudniu wahał się.

Dnia 9-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·8 mm., termometru — 13·8 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Zgon dziennikarza. Ze Lwowa telegrafują: Umarł tu w 47 roku życia Antoni Jastrzębiec **Popławski**, b. współwłaściciel i współpracownik „Wieku Nowego“.

O książki dla emigrantów. Wydział lwowskiego Koła Polskiej Ligi Narodowej zwrócił się w roku ubiegłym z gorącą prośbą do społeczeństwa o nadsyłanie książek starych treści różnorodnej dla emigrantów polskich w Ameryce, tudzież dla żołnierzy Polaków, pozostających w szpitalach wojskowych monarchii.

W odpowiedzi popłynęły liczne dary w książkach, zwłaszcza treści historycznej i religijnej, za co Wydział Koła przesyła wszystkim ofiarodawcom wyrazy serdecznej podzięki.

Wydział żywi nadzieję, że społeczeństwo i nadal zasilać będzie P. L. N. datkami w książkach ze względu na niezmiernej wagi cel, dla którego Towarzystwo nasze postanowiło je zbierać.

Wszak tu chodzi o rozbudzenie, podtrzymywanie i ożywianie ducha narodowego między wychodzcami, żyjącymi tak daleko od kraju, a także o dostarczanie zdrowej strawy umysłowej naszym żołnierzom, którzy często duchowo są bardzo zaniedbani.

Wydział prosi o nadsyłanie książek na ręce skarbnika p. Kropińskiego, (Lwów, ul. Gołąba 11) oraz o umieszczenie nazwisk łaskawych ofiarodawców na przesyłkach.

Wiadomości kolejowe. W czasie od 15 czerwca do 15 września 1911 wydawane będą w niedziele i święta do pociągu towarowego Nr 2383, odj. z Bielska 2·56 popoł., przyj. w Podlasach 3·41, w Kętach 3·48 popoł., służącego także do przewozu osób, bilety powrotne po zniżonych cenach.

Bliższe postanowienia oraz ceny biletów powrotnych zawierają rozlepione obwieszczenia.

Cholera w Mińszczyźnie. Jak donoszą pisma zakordonowe, rząd gubernialny w Mińsku otrzymał zawiadomienie, że analiza wydzielin zmarłego w Łojewie, flisaka wykazała obecność zarazków cholerycznych.

Ze świata.

„Quo vadis?“ po arabsku. Wspaniała powieść Henryka Sienkiewicza „Quo vadis?“ wyszła w Konstantynopolu, nakładem J. Hilmi'ego, w przekładzie na język arabski.

Rozpoczyna książkę portret autora. Tekst urozmaica kilkadziesiąt ilustracyi, malujących poszczególne postacie i epizody dzieła. Książka wydana jest bardzo starannie i świadczy o wysokim poziomie inteligencyi arabskiej.

W ten sposób kult naszego wielkiego pisarza zakreśla coraz szersze kręgi.

Nowa akcya przeciwkatolicka w Petersburgu. Petersburskie „Birż. Wiedomosti“ w ostatnich dwóch numerach drukują rewelacye o domniemanych „Jezuitach“ w Petersburgu. Według informacyj, zaczerpniętych niewiadomo z jakiego źródła, nie wskazanego przez ten dziennik, wikaryusz kościoła św. Katarzyny, katecheta katolicki korpusu paziów, X. Urban, miałby być „Jezuitą“. Jest on wychowańcem seminaryum we Włocławku. Według informacyi „Birż. Wied.“ X. Urban miał pracować w “Chełmszczyźnie“, ukrywając się tam w charakterze ogrodnika w dobrach jednego z ziemian. Brał on jakoby udział w akcyi, mającej na celu skompromitowanie maryawitów; utrzymywał serdeczną przyjaźń z księdzem Około-Kułakiem w Petersburgu, tudzież z „tajnym“ kapłanem katolickim Deibnerem, będącym urzędnikiem zarządu instytucyi cesarzowej Maryi. Deibner był przyjacielem znanego filozofa Sołowjewa. W r. 1898 Deibner w Saratowie potajemnie przyjął wiarę rzymsko-katolicką, a w r. 1903 w Galicyi wyświęcony miał być na księdza katolickiego obrządku wschodniego, poczem potajemnie odprawiał nabożeństwa. Obecnie Deibner przyznał się, że jest księdzem katolickim, opuścił służbę państwową i zaprzecza wszakże jakoby X. Urban należał do Jezuitów.

Ogłaszanie tych *sui generis* „sensacyjnych“ wiadomości w tak popularnym i liberalnym dzienniku, jak „Birżewyja Wiedomosti“ uderza w szczególniejszy sposób. Petersburskie koła katolickie widzą w tym objawie przygotowanie do nowej akcyi przeciwkatolickiej.

Gemma Bellincioni, znakomita śpiewaczka, znana i w Krakowie, opuszcza po 31 latach karyery scenicznej teatr i obejmuje kierownictwo szkoły śpiewu w Berlinie od października b. r. Gemma Bellincioni rozpoczęła występy swoje w 16 roku życia i występowała razem z ojcem swoim na scenie małego teatrzyku w Neapolu, gdzie debiutowała w operze Pedrottiego. Gorącem jej pragnieniem było dostać się do wielkiego teatru, to też czuła się niewypowiedzianie szczęśliwą, jak opowiadała współpracownikowi „Giornale d'Italia“, gdy ojciec uzyskał dla niej „engagement“ do trupy operowej, udającej się do Lizbony. Odtąd jednak rozpoczęły się ciernie w wieńcu jej sławy. Krytyka i wybitniejsi koledzy śpiewacy poczęli jej zarzucać, że chce odtwarzać role operowe w sposób realistyczny, odstępując od tradycyi i utartych wymagań konwencyonalnych. Zniechęcona, przybita i rozczarowana, powróciła artystka do Włoch, gdzie poczęła zastanawiać się, czy nie lepiej będzie opuścić scenę i — wyjść zamąż. Tymczasem szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, iż została zaangażowaną przez Enrica Tamberlicha, a gdy pewnego razu zachorowała nagle primadonna dublowała rolę tejże. Licząca wówczas 19 lat śpiewaczka, doznała wielkiego sukcesu, to też od owego wieczoru gwiazda jej nabierać poczęła coraz większego blasku i wznosiła się coraz wyżej na firmamencie operowym. Pierwszy występ jej w Rzymie w Trawiacie stał się znowu prawdziwym powodem walki, gdyż krytyka wystąpiła z ostrym zarzutem, że jej kreacya Violetty stanowi ubliżenie wszelkim tradycyom, przekazanym przez wielkie artystki: Bellincioni pozwoliła sobie odśpiewać ostatni akt, siedząc na kanapie (!) podczas gdy wszystkie znakomite wykonawczynie roli dogorywającej na suchoty, Violetty, odśpiewywały tę partyę, stojąc wytrwale i dumnie do samego końca przed budką suflera. Wkrótce jednak przyznano śpiewaczce racyę, przekonano się, że odtwarza swe role ze zrozumieniem i przejęciem, więc też i sława jej szybko wzrosła. Obecnie znakomita śpiewaczka pozyska niewątpliwie laury na niwie artystyczno-pedagogicznej.

Bibliograficzną rzadkość ogłosił na sprzedaż antykwaryusz berliński Marcin Breslauer. Jest nią pierwsze wydanie pierwszego pisma Lutra, ogłoszone drukiem w Wittenberdze u Jana Grunenberga w r. 1516. Karta tytułowa wykonana według pomysłu Łukaszą Cranacha — Jaką rzadkość biliograficzną ma stanowić to wydanie łatwo osądzić z tego faktu, że wszyststkie najsłynniejsze zbiory, a między innymi i zbiór pamiątek po Lutrze w British Muzeum, nie posiadają tego okazu. Podobno też żaden z większych zbiorów wydawnictw, dotyczących czasów reformacyi nie obejmuje tego pisma, uważanego za nader cenne.

Cena tego „białego kruka“ oznaczoną została na 850 Marek.

Kurs gotowania specyalnych potraw zamierza urządzić w roku przyszłym zarząd Stowarzyszenia restauratorów wiedeńskich. Uwzględnione być mają potrawy: wiedeńskie, węgierskie, polskie, czeskie, włoskie, francuskie i angielskie.

Do wykładów kulinarnych zaangażowani zostaną kuchmistrze odpowiedniego pochodzenia. Inicyatywę do tego rodzaju kursów dały londyńskie „Educational Dinners“, jakie w kwietniu urządzał „Institute of Hygiene“. — Owe uczty odgrywały zarazem rolę „biesiad duchowych“, gdyż przy międzynarodowem „Menu“ prowadzono ożywione dyskusye na temat potraw i napojów, ulubionych przez rozmaite narody.

W bankietach tych brało udział wielu znakomitych przedstawicieli świata lekarskiego.

Miecz dziewicy Orleańskiej. Po Joannie d'Arc nie pozostało żadnych pamiątek, a popioły jej wrzucone zostały przez kata do Sekwany. Również i w domu w Domremy nie pozostało ani ubrania, ani nic takiego, coby stanowiło własność jej i było po niej pamiątką. Obecnie p. E. Metman dowodzi, iż muzeum w Dijon posiada w swych zbiorach miecz, którego używała dziewica Orleańska. Miecz ów, według zapewnień p. Metmana, w „Revue de Bourgogne“, ma się znajdować w sali, gdzie stoją grobowce Filipa Śmiałego i Jana Nieustraszonego. Skąd się wziął niewiadomo, lecz cała jego historya otacza go tajemniczym blaskiem. Na jednej stronie miecza widać postać mężczyzny klęczącego przed Krzyżem, z napisem: „Charles septiéme“, z drugiej zaś strony wyryte jest słowo „**Vaucouleurs**“. Po obu stronach miecza znajdują się herby Francyi i miasta Orleanu. W pięciu miejscach na mieczu widnieje data roku 1419. Nie jest to data wyrobienia miecza i została później wyrytą, lecz rok 1419 jest właśnie rokiem zamordowania, Jana księcia Burgundyi w obecności Delfina, późniejszego Karola VII., na moście Montereau. Na tem opiera się hypoteza p. Metmana. Miecz, wyrobu toledańskiego i opatrzony nazwiskiem „Lupus Aguado“, ofiarowany został przez króla Karola Oswobodzicielce, a forma rękojeści, za małej do ręki męskiej, czyni to przypuszczenie prawdopodobnem. Joanna została wziętą do niewoli w Compiegne, a Jan Luksemburski wydał ją biskupowi Canchon za okupem 10.000 franków, lecz zatrzymał sobie miecz jej, dany następnie jako trofeum Filipowi Dobremu, z wyrytą datą r. 1419, upamiętniającego śmierć Jana ks. Burgundyi i zemstę później wywartą.

Kometa Halleya w Indyach. X. biskup Zaleski pisze w „Misyach katolickich“ we wspomnieniach z wizytacyjnej podróży:

„Wieczorem w Indyach wschodnich świeci obecnie wielka kometa Halleya, czyli raczej nie świeci, bo ogon długi, ale bledszy nawet od drogi mlecznej. Będąc jeszcze dzieckiem, nieraz słyszałem, jak mówiono o ostatniem jej ukazaniu się, jako o zjawisku. Tu była taka blada, że ktoby o niej nie wiedział, nie spostrzegłby się nawet, że jest na niebie coś niezwyczajnego. Z początku, kiedy ją z rana widziano, była nieco jaśniejszą, lecz zawsze niepokaźna.

Nie wiem co o tem mówią astronomowie w Europie, ale tutej i bardzo zawstydzeni, bo przecież przepowiadali, że ludzie będą umierali ze strachu i świat się skończy“.

Siedmnastoletni dyrektor teatru. W wielu miastach amerykańskich produkują się trupy dramatyczne, złożone z dzieci od 12—15 lat. Nie mamy tu na myśli występów amatorskich, lecz zawodowe towarzystwa teatralne, nie mające bynajmniej cech dyletanckich. Są to przedsiębiorstwa obliczone na zyski, dające utrzymanie nietylko samym uczestnikom, ale i ich rodzinom. Jednem z najbardziej znanych towarzystw dramatycznych dziecięcych, jest trupa zorganizowana przez 17-letniego Arona Lewy'ego z Filadelfii. Młodzieniec ten jest na drodze do zdobycia majątku i sławy, jak zapewniają „Lectures pour tous.“ Rozpoczął on swoją karyerę w 13 roku życia z kolegami szkolnymi. Sceną była dla nich łąka, las zastępował kulisy, a niebo lazurowe tworzyło dach. Po pewnym czasie młody przedsiębiorca otrzymał na kredyt budę z desek na teatr i dawał tam widowiska w soboty. Przez cały rok zbierano dochody z sobotnich przedstawień na zakupno dekoracyj, kostyumów i peruk, a już w następnym roku trupa powiększyła się znacznie i dawano po trzy przedstawienia na tydzień, przy szczelnie zapełnionej widowni. Środki materyalne przedsiębiorstwa wzmogły się po roku do tego stopnia, że 15-letni dyrektor odbyć mógł *tournée* artystyczną ze swojem towarzystwem po kraju, co przyniosło mu 40.000 koron czystego zysku. Obecnie Aron Lewy liczy lat 17 i posiada 120 tysięcy koron własnego majątku. Stojąc na czele dobrze zorganizowanego towarzystwa teatralnego, młody dyrektor nie zadawalnia się wystawianiem znanych utworów dramatycznych, lecz zamawia sztuki specyalnie dla swego teatru.

W miastach Stanów Zjednoczonych i Kanadzie, za przykładem Lewy'ego, zorganizowano wiele towarzystw śpiewaczych z pośród dzieci murzyńskich. Znaną też jest trupa śpiewacza dzieci od lat 12—15, pozostająca pod kierownictwem młodej, bo 16 lat liczącej, Mulatki z Luisiany. Towarzystwo to cieszy się znacznem powodzeniem w swych wędrówkach po Ameryce.

Z teatru.

„Szczury“, dramat Hauptmana w 5 aktach.

Krytyka berlińska przyjęła „Szczury“ bardzo nieżyczliwie. Sąd ten jednak nie może być miarodajnym, gdyż Hauptman ma w prasie berlińskiej zawziętych przeciwników, a uprzywilejowanymi dramaturgami stolicy zjednoczonych Niemiec są Fulda i Sudermann... Tym razem krytyka chociaż uprzedzona i zbyt surowa, miała poniekąd słuszność, gdyż najnowszy dramat autora „Tkaczów“ i „Hanusi“ nie stoi na wysokości jego dawniejszych dzieł. Jest to smutna historya żony murarza Johnowej, którą instykt macierzyński i miłość do męża, wprowadzają w konflikt bez wyjścia. Johnowa kupuje niemowlę od biednej uwiedzionej dziewczyny polskiej i zmyśla ciążę, aby w ten sposób przyciągnąć na nowo do siebie męża, który po utracie jedynego dziecka żal i pustkę życia zagłusza pracą zdala od rodzinnego domu. Na wiadomość o rzekomych urodzinach uszczęśliwiony John wraca do żony, ale prawdziwa matka zgłasza się nagle po swoje dziecko; Johnowa widząc nieuchronne wykrycie swego oszustwa, które ją na zawsze potępi w oczach męża, — zwraca się po pomoc do swego brata typowego berlińskiego apasza, — a ten tak gruntownie spełnia jej intencyę, że niewygodną dziewczynę zabija Mimo to podstawienie dziecka wychodzi na jaw, a zrozpaczona Johnowa odbiera sobie życie.

Do tej prostej, ale wstrząsającej tragedyi, doczepiony jest epizod komiczno-charakterystyczny przygód eksdyrektora teatru, który na strychu domu, gdzie mieszka Johnowa, przechowuje swoją sceniczną garderobę i udziela lekcyi kunsztu dramatycznego młodym adeptom sztuki. Epizod ten wiąże się z akcyą główną zupełnie mechanicznie. To rozdwojenie dramatu jest istotnie rażące i stwarza niepotrzebne rozwlekłości. Struktura dramatu jest wskutek tego nieproporcyonalna, a przy szkicowej psychologii bohaterów tragedyi, psuje i obniża wrażenie całości. Natomiast charakterystyka zewnętrzna głównych figur jest, jak zawsze u Hauptmana mistrzowska, a cała galerya drugorzędnych typów, wprowadzonych do dramatu, jest skreślona nadzwyczaj plastycznie i prawdziwie.

Grano dramat Hauptmana wybornie, a zwłaszcza pani Wysocka w roli Johnowej stanęła na wyżynie swej sztuki. Była to gra pełna uczucia i siły, a przytem dyskretna i inteligentna. P. Sosnowski doskonale odtworzył postać starego Johna. Pani Jarszewska z ogromną prawdą i artystyczną miarą, a przytem ze szczerym wdziękiem odegrała rolę polskiej dziewczyny, której Johnowa zabrała dziecko. P. Węgrzyn świetnie scharakteryzował typ prowincyonalnego dyrektora teatru, p. Miarczyński trochę przedramatyzował rolę Brunona, ale miał momenty bardzo pomysłowe. W rolach epizodycznych zaznaczyli się pp. Jarszewski, Węgrzyn młodszy, Morozowiczówna i Zarzycka.

Ze sportu.

Trzydniowy meeting piłkowy na Błoniach urządzony przez „Cracovię“ był rzeczywiście bardzo zajmujący i cieszył się pełnem powodzeniem. Pierwszy dzień (sobota) przyniósł spotkanie lwowskiego klubu „Czarnych“ z „Cracovią“.

„Czarni“ nie mogą jeszcze konkurować z pierwszorzędnymi drużynami. Mają oni wyborną obronę, zwłaszcza p. Kowalski, i doskonałego bramkarza — ale za to ich napad nie posiada ani rączości ani techniki. Oprócz tego gra „Czarnych“ jest brutalna i niesforna; rezultatem tego systemu były ciągłe rzuty wolne i wykluczenie jednego z członków drużyny lwowskiej za nieposłuszeństwo wobec sędziego. To też po pauzie grali „Czarni“ w 10 ciu, co ich szanse jeszcze bardziej zmniejszyło. Ostatecznie zdobyła „Cracovia“ 3 bramki, z tych jedną z rzutu karnego — „Czarni“ ani jednej.

W niedzielę potykali się „Czarni“ z wiedeńską reprezentatywką, a spotkanie to było zbyt nierówne, aby mogło być zajmującem. Pomimo wcale energicznej obrony, „Czarni“ dostali 12 bramek, a sami nie zdobyli ani jednego goalu. Była to dla „Czarnych“ dotkliwa nauka poglądowa, z której powinni na przyszłość skorzystać.

Match poniedziałkowy był najciekawszy. Dowiódł on przedewszystkiem niezbicie, że „Cracovia“ jest drużyną wysokiej klasy i że wiele jej nie brakuje, aby mogła z powodzeniem uczestniczyć w międzynarodowych spotkaniach. Wiedeński team, zebrany z kilku wybitnych klubów, nie jest może najlepszą reprezentacyą wiedeńskiego sportu piłkowego, ale obejmuje niezawodnie graczy pierwszorzędnych. Chyżość drużyny jest niezrównana, niemniej szybkość oryentacyi i podawanie piłki są dowodem niezwykłej techniki. Celne i silne rzuty łączą się z doskonałą obroną — to też zadanie „Cracovii“ było wcale trudne — za niemały sukces należy jej poczytać, że zdołała zdobyć trzy bramki. (pp. Szeligowski, Poznański i Singer). Z sześciu bramek wiedeńskiego teamu, dwie puścił bramkarz „Cracovii“, zapewne wskutek siły rzutu. Zresztą „Cracovia“ atakowała często i bardzo energicznie — ale rzutom napadu brakuje jeszcze pełnej siły i celności. Wiedeńczycy nie forsowali gry, ale objeżdżali backów krakowskich nadzwyczaj zręcznemi i wybornie obliczonemi rzutami piłki. Gdy piłka wiedeńska dostała się poza obronę, wówczas strzał do bramki był już nie do powstrzymania. Jedną z bramek zdobyli nawet Wiedeńczycy rzutem z środka bolska, tak celnym, że bramkarz krakowski piłki nie mógł złapać. — Wogóle gra, prowadzona w tempie nadzwyczaj szybkim, obfitowała w epizody interesujące i była bardzo urozmaicona.

Publiczność, która niemal wypełniła trybuny, oklaskiwała entuzyastycznie każdą bramkę „Cracovii“, nie szczędząc jednak oklasków i grze wiedeńskiej drużyny — której można chyba zarzucić niedostateczne zgranie, zupełnie zrozumiałe wobec dorywczego składu teamu.

„Wisła“ zapowiada na 21 i 22 b. m. przyjazd angielskich zawodowców. Będzie to pierwszorzędny wypadek sportowy dla Krakowa.

Polskie ofiary awiatyki. W Sewastopolu, jak już donieśliśmy, skutkiem katastrofy aeroplanu „Bleriota“ zginęli dwaj bracia Bronisław i Stanisław Matyjewiczowie, oficerowie marynarki. O katastrofie tej pisma rosyjskie podają następujące szczegóły:

Dnia 1 maja o godz. 7 wieczorem, bracia Matyjewiczowie szczęśliwie dokonali wzlotu na „Bleriocie“ i skierowali się w stronę Bałakławy. W drodze powrotnej kapitanowi Matyewiczowi towarzyszył południowo-wschodni wiatr, wiejący z siłą 14 metrów na sekundę. Aeroplan nie mógł mu przeciwdziałać, to też wiatr poniósł go w stronę południową miasta, na folwarki miejskie. Kierujący aeroplanem Bronisław Matyjewicz próbował zawrócić na prawo i w tym celu zatrzymał motor, chcąc opuścić się na ziemię lotem falistym. Nagły powiew wiatru podniósł lewe skrzydło aeroplanu i nachylił go silnie na prawo. Lotnik Matyjewicz nie zdążył wyprostować aeroplanu i razem z nim, jak kamień, spadł na mur jednego z folwarków. Bracia Matyjewiczowie spadli z wysokości 100 metrów. Kapitan Matyjewicz zginął na miejscu, uderzywszy się w lewą skroń o ostry kamień. Głowę miał strzaskaną. Miczman Matyjewicz jęczał z bólu przez pewien czas, otrzymawszy ciężkie obrażenia brzucha głowy i nóg. Z folwarków zaczęli zbiegać się znajdujący się tam awiatorzy i niektórzy oficerowie. Ciężko poszwankowanego Bronisława Matyjewicza zaniesiono na noszach do szpitala pułku Władywostockiego, ale już w drodze zmarł. Ze szpitala pułkowego obu Matyjewiczów przeniesiono do szpitala marynarki.

W związku z katastrofą ciekawy jest następujący szczegół. Dnia 1 maja b. r. w Petersburgu o godz. 7 wieczorem, na pół godziny przed zabiciem się braci Matyjewiczów, skończyło się posiedzenie oddziału floty napowietrznej. Na posiedzeniu tem, między innemi, rozpoznawano przyczyny całego szeregu katastrof lotniczych w Sewastopolu. Zebrani przyszli do wniosku, że główną przyczyną katastrof lotniczych są opuszczania się lotem falistym.

Natychmiast po obradach zawiadomiono telegraficznie naczelnika szkoły lotniczej w Sewastopolu Odincowa, ażeby zabronił lotnikom opuszczania się lotem falistym. Telegram ten, wysłany z Petersburga, minął się w drodze z telegramem, zawiadamiającym o śmierci braci Matyjewiczów.

Ajencya telegraficzna petersburska donosi z Sewastopola, że po modłach żałobnych trumny ze zwłokami Matyjewiczów przewieziono do Żytomierza.

Należy zaznaczyć, że bracia Matyjewiczowie są pierwszymi Polakami, którzy zginęli dla tryumfu aeronautyki w przyszłości.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma.

Żądać tylko Lola z sercem

antyseptyczne

GRZEBIENIE i SZCZOTECZKI do ZĘBÓW

„LOLA"

można dostać wszędzie. Poszukuje się odsprzedawców. Centralny skład engros J. BALOG WIEDEŃ

2-LETNIA GWARANCYA

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

4·75 kg	Kawy Santos Extracop.		K. 13·20
4·75 kg.	„ angielsk.	Nr. 2	„ 17·10
4·75 kg.	„ „	„ 3	„ 18·50
4·75 kg.	„ „	„ 4	„ 19·50

wysyła franco każda składnica poczt.

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Kto poślubi

19 letnią jedynaczkę córkę obywat. 400.000 Kor., lub 21 letnią panienkę 150.000 majątku? Setki zamoż. kobiet. Panowie nawet bez majątku, którzy się szybko zdecydują zechcą się zgłosić L. Schlesinger, Berlin 18

CZEKOLADA

PIASECKIEGO

UZNANEJ DOBROCI DO JEDZENIA I GOTOWANIA

Willa

w uroczej górzystej okolicy dobrze się rentująca z zabudowaniem i obszernym ogrodem owocowym, warzywnym i kwiatowym za 23.000 kor. do sprzedania. Gotówka potrzebna 13.000 kor. Bliższej wiadomości udzieli p. Jaromin w hotelu pod Różą ulica Floryańska w Krakowie. 539 6 1

Wełny

Ostatnie **nowości wiosenne**

na suknie, kostyumy, szlafroki i bluzy

już nadeszły.

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gl. l. 7. Tel. Nr. 132.

Ceny konkurencyjne.

Kobieta która dba o pielęgnowanie zdrowej cery, — szczególniej zaś gdy pragnie usunąć piegi, uzyskać delikatną miękką skórę i białą cerę myje się tylko **mydłem liliowem** z Konikiem. (Znak ochronny konik). Bergmanna & Co., Tetschen a. E. — Sztuka po 80 hal. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perf.

174 40 1

Zegarmistrz genewski

J. PŁONKA

w Krakowie, Szewska 4.

wykształcony zagranicą, były wieloletni współpracownik w Paryżu i we fabryce zegarków Badolleta w Genewie, poleca Szan. P. T. Publiczności swój **skład zegarków genewskich, zegarów pendułowych wszelkich stylów, budzików paryskich i amerykańskich.** — Wykonuję wszelkie naprawy. — Przyjmuję zamiany. — Posiadam zegarki Omega, Schaffhausen, Longines, Mermod, Roskopf, Patek Philippe, Badollet i ultra płaskie Eterna.

Potrzeba gospodyni

do dworu — rozumiejącej się na gospodarstwie kobiecem — centryfudze — wyrobie masła i prasowaniu. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadecw i dokładnem podaniem warunków przyjmuje Zarząd dóbr Makowiska o. p. Żmigród.

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych

Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos".** Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim **„Balsam Mos"** mogę Panom donieść że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1582 1—1

Przechowanie futer przez lato

uskutecznia Magazyn futer

Synów Stan. Wrońskiego

Kraków, Plac Szczepański L. 2.

Chłodnia elektryczna. **Pierwszorzędna pracownia.**

Mężczyzna

w sile wieku władający polskim i niemieckim językiem „perfect" w słowie i piśmie z zawodu handlowiec obeznany dokładnie z buchalteryą oraz w dziale rolniczym i maszyn rolniczych poszukuje posady jako kierownik Związku handlowego, Towarzystwa rolniczego lub t. p. Łaskawe zgłoszenia pod A. Z. 1000 do Administr. „Głosu Narodu".

PIERWSZE KRAKOWSKIE BIURO DLA KUPNA I SPRZEDAŻY

„UNITAS"

Kraków. ul. Czysta 13.

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni.

Niezrównanej dobroci

Woda kolońska

odznacza się wykwintnym miłym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem.

FLAKON 1 KORONĘ.

poleca:

Teofil Bękner

Kraków, Długa 4, (obok apteki).

THE CROWN PERFUMERY · TRADE MARK · EXTRA CONCENTRATED · Crab Apple Blossoms (MALUS CORONARIA) · LONDON · PARIS

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro.

Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1911.

Resztka 3.10 metrów długości na kompletny garnitur męski (surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje **tylko**

1 resztka 7 koron
1 resztka 10 koron
1 resztka 12 koron
1 resztka 15 koron
1 resztka 17 koron
1 resztka 18 koron
1 resztka 20 koron

Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy

Fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof in Brünn.

Cenniki darmo i opłatnie.

Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.

Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. **Stale jaknajtańsze ceny.** Ścisłe według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

L. 1666. W Chrzanowie, dnia 1 maja 1311.

KONKURS!

Przy wydziale Rady powiatowej w Chrzanowie jest do nadania posada Inżyniera-Adjunkta drogowego względnie drugiego inżyniera prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego może nastąpić stabilizacya.

Inżynier-Adjunkt otrzyma na czas prowizorycznej służby adjukum 2400 K. i ryczałt na objazdy 800 K. rocznie. Oznaczenie stałych poborów, trzechleci i dalszego awansu, nastąpi przy stabilizacyi z uwzględnieniem uzdolnienia i użyteczności kandydata.

Kandydaci wykazać się mają:

1) ukończeniem studyów na Wydziale inżynieryi szkoły politechnicznej i dwoma egzaminami rządowymi;
2) najmniej dwuletnią praktyką w służbie drogowej rządowej, krajowej lub powiatowej;
3) wiekiem nieprzekraczającym lat 40;
4) należytym stanem zdrowia;
5) świadectwem moralności.

Kandydat mogący się wykazać długoletnią praktyką szczególniej w służbie krajowej lub rządowej, będzie mógł zostać zaraz zamianowany inżynierem, w którym razie pobory jego oznaczone być mogą w drodze porozumienia z Wydziałem powiatowym przyczem może być także odstąpione od warunku 3-go (co do wieku).

Posada będzie do objęcia z dniem 1 lipca br, ewentualnie wszakże Wydział powiatowy zgodzi się na przedłużenie tego terminu.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w terminie po dzień 31 maja 1911 r.

Prezes: **Wodzicki m. p.** Sekretarz: **Dr. Wł. Majewski m. p.**

Rok założenia 1810. **Rok założenia 1810.**

Najstarsza słowiańska fabryka aparatów kościelnych

JOS. NESKUDLA

OŁOMUNIEC.

Poleca po bajecznie niskich cenach, ręcząc za dobroć. Aparaty kościelne:

Baldachimy, sztandary, chorągwie, naczynia do odprawiania mszy św., kielichy w ogniu złocone, monstrancye, cymboria, kandelabry, pająki, lampy stacye krzyżowe i t. p.

Stare aparaty naprawia się doskonale.

Biedniejszym parafiom znaczny opust. 545 20 1

Ceny konkurencyjne do 30% taniej.

Powyższa firma dostarcza długie lata szaty kościelne Naj. M. L. Przewielebnemu Ks. Prałatowi J. Krzemieńskiemu.

Nr. telef. „interurb" 330. Adr. telegr. Hawełka, Kraków.

„RANGALLA CEYLON TEA"

(najwyższa znakomitość cejlońskiej herbaty kwiatowej)

znana powszechnie z dobroci sprzedaje się tylko w oryginalnych $^1/_8$ i $^1/_{16}$ kilogramowych pakietach opatrzonych marką ochronną „Palma" i „atestem" c. k. Stacyi doświadczalnej u nadwornej firmy:

A. Hawełka w Krakowie

oraz w handlach i Kółkach rolniczych Galicyi.

W Wiedniu, główny skład u firmy:

Franz Tommasoni c. i k. dostawca dworów, „Wollzeile" Nro 12.

Zastępstwa na Galicyę, Szląsk, Morawę, Czechy będą chętnie oddane. 478 6

L. 38506/1911 Prez. Kraków, dnia 27 kwietnia 1911

OBWIESZCZENIE.

W myśl uchwały Rady miasta z dnia 6 kwietnia 1911, rozpisuje się konkurs na następujące posady w Miejskiej Izbie Obrachunkowej:

1) 1 Posadę Radcy Miejskiej izby Obrachunkowej w VII kl. rangi z pensyą roczną 4.800 K., kwaterowem 1.280 K. i prawem do dwóch pięcioleci po 600 K. i jednego trzechlecia 400 K.;

2) 1 posadę rachmistrza Miejskiej Izby Obrachunkowej w VIII. kl. rangi z pensyą roczną 3.600 K., kwaterowem 1.104 K. i prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 K.;

3) kilka posad starszych adjunktów Miejskiej Izby Obrachunkowej w IX. kl. rangi z pensyą roczną 2.800 K., kwaterowem 960 K. i prawem do czterech trzechleci po 200 K.; ewentualnie

4) kilka posad młodszych adjunktów Miejskiej Izby Obrachunkowej w X. kl. rangi z pensyą roczną 2.200 K., kwaterowem 768 K. i prawem do trzech trzechleci po 200 K. i dodatkiem starszeństwa w kwocie 200 K., po ewentualnem przebyciu 20 lat służby w X. kl. rangi.

Do uzyskania jednej z powyższych posad, wymaga się oprócz ogólnych warunków (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się:

1) iż ukończyli wyższe gimnazyum, lub wyższą szkołę realną z egzaminem dojrzałości i kurs abituryentów przy Akademii handlowej, albo, że ukończyli Akademię handlową;

2) iż złożyli rządowy egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej.

Ponadto od kandydatów na posadę Radcy Miejskiej Izby Obrachunkowej w VII. randze i na posadę rachmistrza Miejskiej Izby Obrachunkowej w VIII. randze wymaga się biegłej znajomości buchalteryi podwójnej, pojedynczej i kameralistycznej, oraz wykazania się kilkuletnią praktyką bankową, lub praktyką finansową i rachunkową w instytucyach autonomicznych, ewentualnie rządowych.

Posady powyższe będą na razie nadane prowizorycznie, a po roku nienagannej i zadawalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania z krótkim opisem przebiegu życia, zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studyów i odbytej praktyki i świadectwa zdrowia wnosić należy do Prezydyum Magistratu miasta Krakowa najdalej do dnia 10 maja 1911 roku.

648 2 **Z Prezydyum stoł. król. miasta Krakowa.**

Znakomite śniadania, podwieczorki i kolacye

w mleczarniach

E. Dobrzyńskiej

ulica Sławkowska 12.

plac WW. Świętych 9 i 10.

Planty obok Biskupiego Pałacu.

ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 468.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

1466

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 7·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 Kor. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce.** 386 50 1

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

KILIMY

gotowe i na zamówienie dostarcza pracownia Kraków, Pędzichów 16.

Dra med. St. Breyera

Co to są suchoty (gruźlica, katary płuc) i jak się można z nich wyleczyć środkami domowymi. Cena 1 K. z przesyłką (z góry) w Wydawnictwie popularno-lek. Kraków, Wolska 28. 633 3 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego **krak.**, **polecone** przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną**, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 25.